



ŻELAZNY
OLBRZYM

Ted Hughes
Ilustracje: Chris Mould

Tytuł oryginału: *The Iron Man*
Przekład: Michał Rusinek
Redaktor prowadzący: Dariusz Sędek
Koordynator projektu: Iwona Orińska
Redakcja i korekta: Redaktornia.com
Skład i przygotowanie do druku: Milena Leśniak / studio typek
Liternictwo odręczne: Tomasz Lew Leśniak

Tytuł *Żelazny Olbrzym* został po raz pierwszy użyty
w tłumaczeniu Małgorzaty Grabowskiej z 2002 roku.

© Copyright for the Polish translation by Michał Rusinek, 2021
© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo Skład Papieru, Warszawa 2021
First published in 1968 by Faber and Faber Limited
This edition first published in 2019 by Faber and Faber. Designed and typeset by Ness Wood
© The Estate of Ted Hughes, 1968; Illustrations © Chris Mould, 2019
All rights reserved

ISBN 978-83-959031-0-6
PRINTED IN POLAND



Wydawnictwo Skład Papieru
ul. Szanajcy 3/7, 03-481 Warszawa
skladpapieru@skladpapieru.pl
skladpapieru.pl

ZELAZNY OLBRZYM

OPowieść
W PIĘCIU ODSKONACH

Ted Hughes
Ilustracje: Chris Mould
Przekład: Michał Rusinek



Friedzie i Nicholasowi

T.H.



Czytelnikom na całym świecie.

*Bez względu na to, czy dopiero odkrywacie
Żelaznego Olbrzyma, czy spotykacie się z nim
po latach, jak ze starym znajomym, mam nadzieję,
że to wydanie Wam się spodoba.*

C.M.



SPIS TREŚCI

OPOWIEŚĆ W PIĘCIU ODSKONACH

Przybycie ŻELAZNEGO OLBRZYMA • 7

Powrót ŻELAZNEGO OLBRZYMA • 33

Co zrobić z ŻELAZNYM OLBRZYMEM? • 59

Kosmiczny smok i ŻELAZNY OLBRZYM • 83

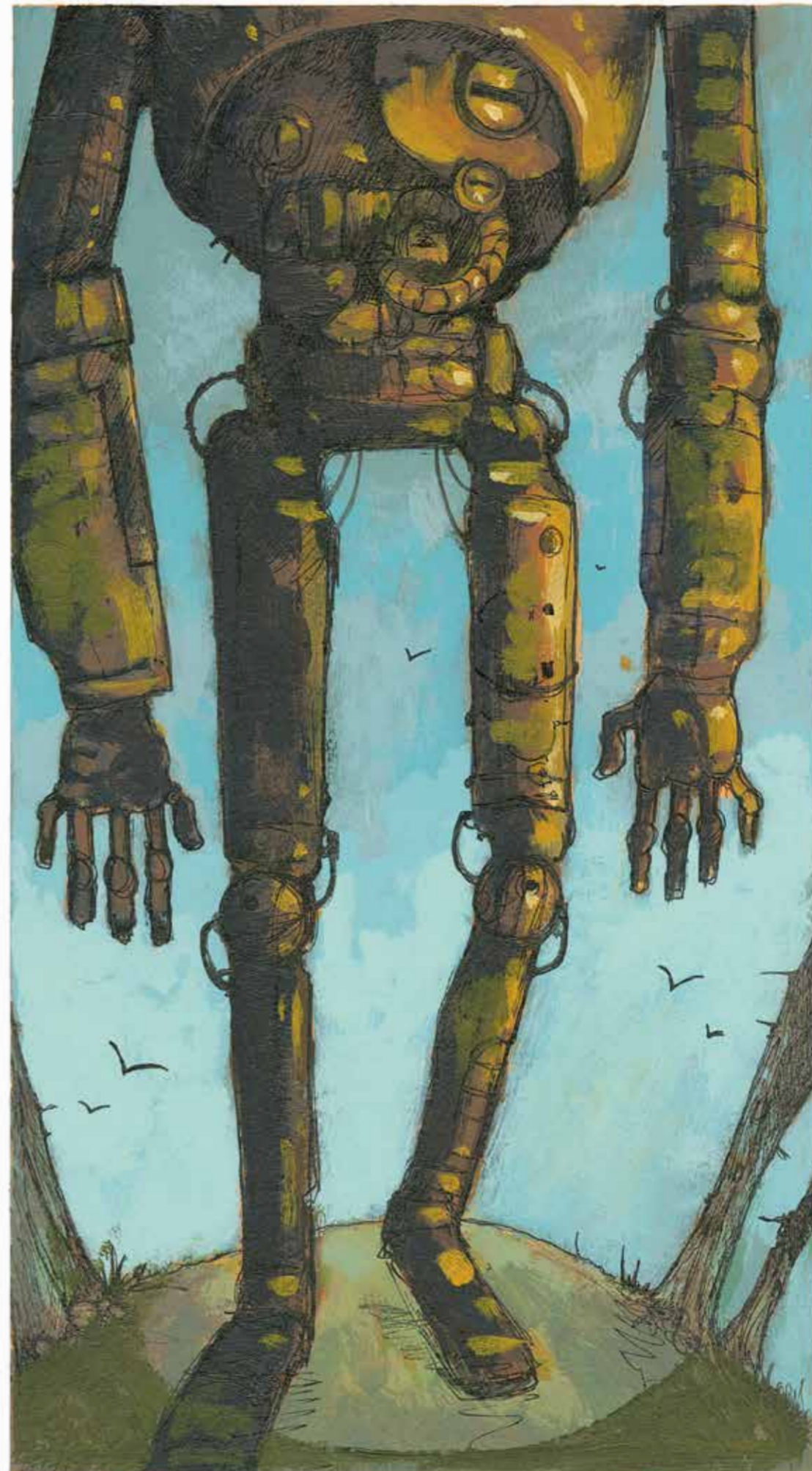
Proba sił • 111





Przybycie
ZELAZNEGO
OLBRZYMA

—
Rozdział 1
—



Zelazny Olbrzym stanął na skraju urwiska.
Jak długo wędrował? Nie wiadomo.
Skąd przybył? Nie wiadomo.

Jak powstał? Nie wiadomo.

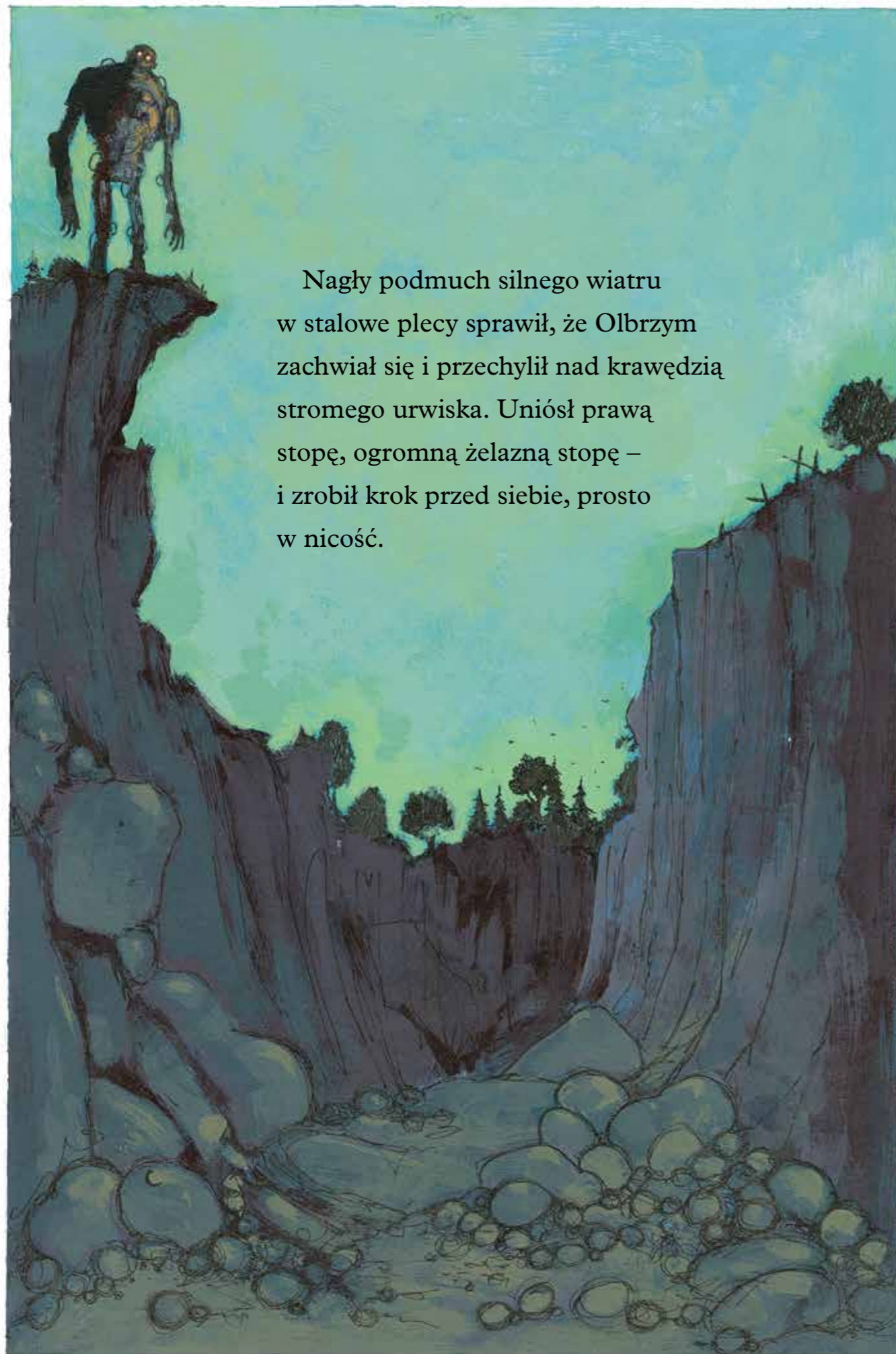
Wyższy niż dom, stał w ciemności, na samej krawędzi klifu.

Wiatr świstał mu między żelaznymi palcami. Głowę miał w kształcie kosza na śmieci, wielką jak cały pokój. Obrócił nią powoli najpierw w prawo, potem w lewo. Obracały się też jego żelazne uszy, raz w jedną, raz w drugą stronę. Słuchał odgłosów morza.

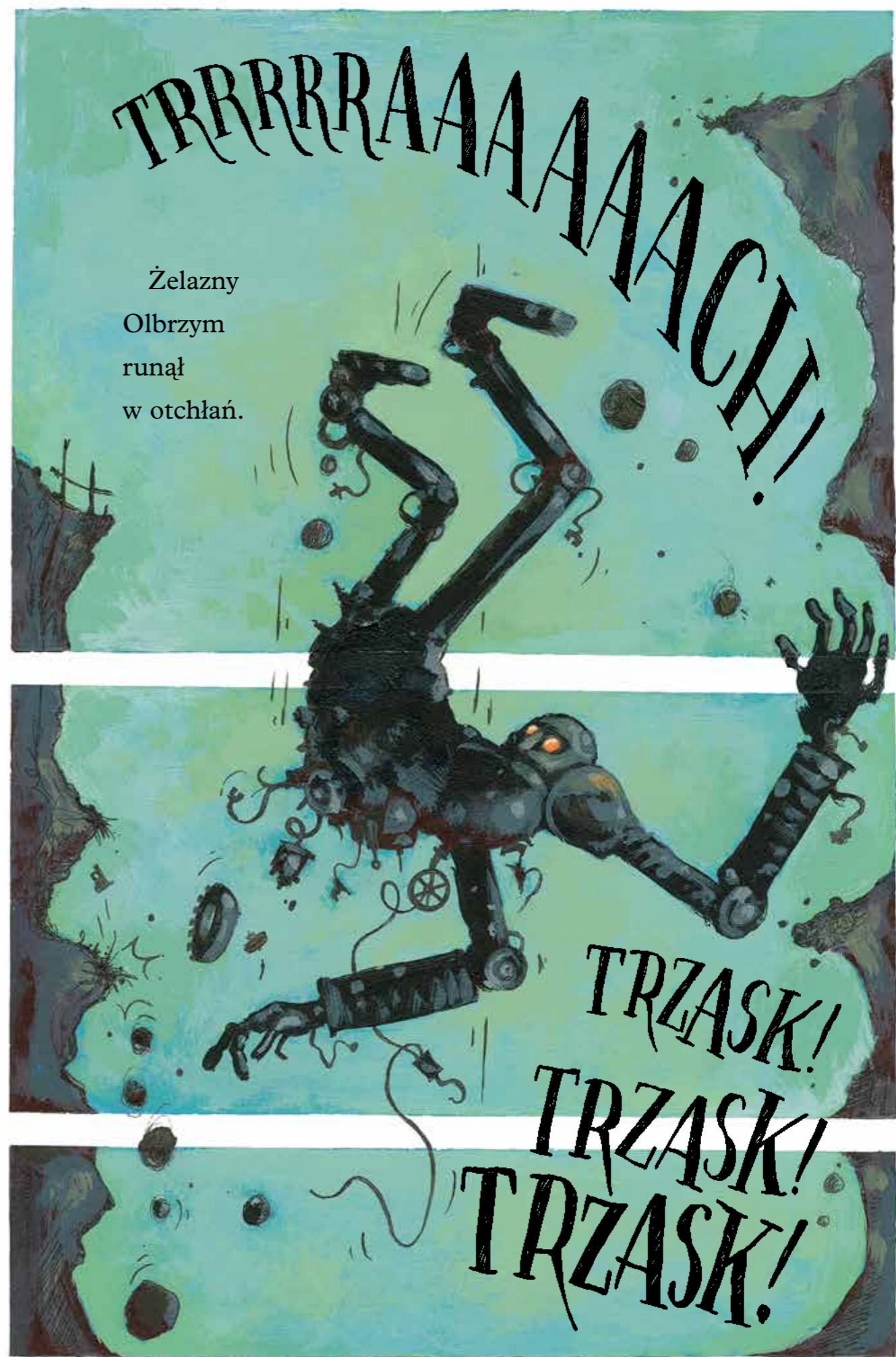
Oczy miał jak reflektory, które przeczesywały fale i świeciły najpierw światłem białym, potem czerwonym, aż w końcu podczerwonym.

Nigdy przedtem nie widział morza.





Nagły podmuch silnego wiatru w stalowe plecy sprawił, że Olbrzym zachwiał się i przechylił nad krawędzią stromego urwiska. Uniósł prawą stopę, ogromną żelazną stopę – i zrobił krok przed siebie, prosto w nicość.



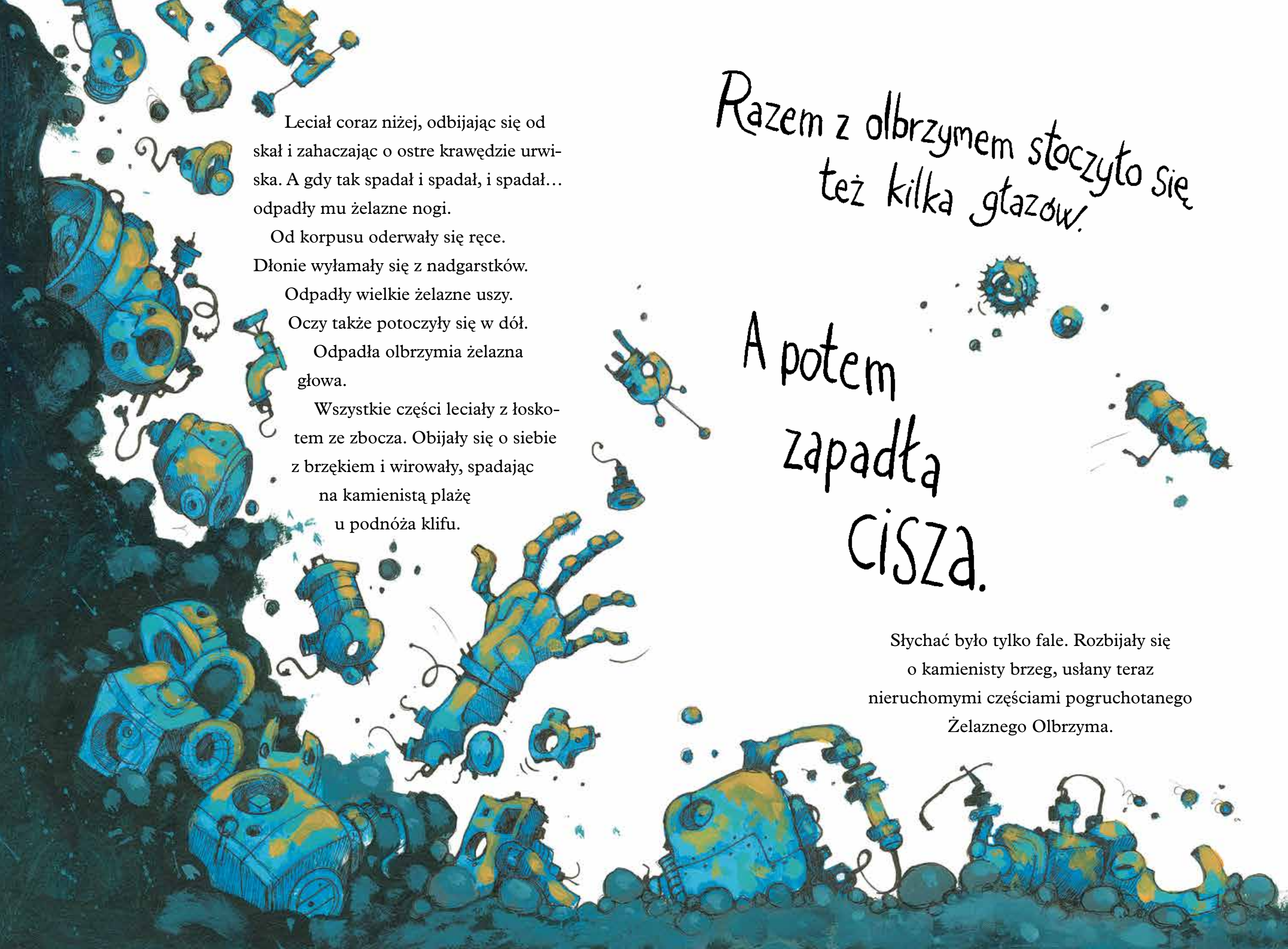
Żelazny
Olbrzym
runął
w otchłań.

TRRRRAAAAAACH!

TRZASK!

TRZASK!

TRZASK!



Leciał coraz niżej, odbijając się od skał i zahaczając o ostre krawędzie urwiska. A gdy tak spadał i spadał, i spadał... odpadły mu żelazne nogi.

Od korpusu oderwały się ręce.
Dłonie wyłamały się z nadgarstków.

Opadły wielkie żelazne uszy.
Oczy także potoczyły się w dół.

Opadła olbrzymia żelazna głowa.

Wszystkie części leciały z łoskotem ze zbocza. Obijały się o siebie z brzękiem i wirowały, spadając na kamienistą plażę u podnóża klifu.

Razem z olbrzymem stoczyło się też kilka gładów.

A potem
zapadła
cisza.

Słyszać było tylko fale. Rozbijały się o kamienisty brzeg, usłany teraz nieruchomymi częściami pogruchotanego Żelaznego Olbrzyna.